Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 5 czerwca 1903. Nr 16.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, we czwartek Kwiryna. — Jutro w piątek Bonifacego. — Pojutrze w sobotę Norberta.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Na dnie“, dramat w 4 aktach Gorkiego. — W ludowym: Wieczór Gust. Fiszera. — W parku krakowskim: „Teatr Rozmaitości“.

Posiedzenia. Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 popoł.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Manon“ opera w 4 akt. J. Masseneta. — W parku krakowskim „Teatr Rozmaitości“.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 3 i 4 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·5	740·3	740·5
Temperatura w stopniach Cels.	21·6	17·3	17·7
Wilgotność względna w odsetkach	63	86	84
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSE 1	S 1	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	9	10	10
Opad w 24 godz.	—	0·4	0·1

Dnia 3 czerwca pochmurnie i dżdżysto — termometr doszedł od 13·0 do 25·7 C., barometr powoli szedł w górę.

Jeszcze o wiecu narodowym we Lwowie.

Głosy prasy powszechnie stwierdzają dodatnie wrażenie wiecu. Wiec był pierwszym, więc nie mógł być ani doskonale zorganizowanym, ani przynieść rezultatów nadzwyczajnych. Słusznie jednak powiada p. Bartoszewicz:

„Mnie to jednak nie smuci, że na wiecu nie było tyle referatów, ile chciał widzieć komitet wiecowy. Wszystkiego odrazu nie można zrobić — z roli, która długo stała odłogiem, trudno wielkie wyciągnąć korzyści. Zacznijmy pomału, porozumiejmy się w kilku kwestyach, uprawmy kilka zagonów. Cieszmy się wreszcie z tego, że wiec przyszedł do skutku, że można było na nim rzucić nasiona dla przyszłości.

A przedewszystkiem miejmy tę wiarę, że ci, co się na nim zeszli, powrócą do swych zajęć z szerszym na sprawy narodowe poglądem, że nabrali sił i ochoty do wspólnej pracy z ludźmi, z którymi, gdyby nie wiec, nigdyby się nie zetknęli. Miejmy nadzieję, że zginie wiele podejrzeń i niechęci, że odtąd częściej uścisną się szczerze dłonie ludzi różnych warstw, stanowisk, zasad, poglądów, bo ich zjednoczy wspólna myśl, prowadząca do wzajemnych ustępstw, *ut sit bene Patriae*“.

Z rezolucyj wiecu, oprócz stwierdzenia nierozerwalnej jedności narodowej wszystkich dzielnic polskich i gotowości do niesienia pomocy (rezolucya Romanowicza, podana przez nas wczoraj) podnieść należy: 1) rezolucyę, aby utworzone zostało polskie Biuro korespondencyjne, któreby informowało prasę zagraniczną należycie o sprawach polskich etc., 2) rezolucyę o ochronę polskości w Galicyi wschodniej (referat pos. Głąbińskiego). 3) rezolucye o reformie Rady szkolnej (referat Romanowicza):

„Wiec uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy szkolnej krajowej, ażeby wzmocnić w niej czynniki autonomiczne, reprezentujące życie i potrzeby społeczeństwa narodowego i czynnikom tym zapewnić większy, niż dotychczas, wpływ na kierunek wychowania publicznego w kraju“.

4) rezolucyę o potrzebie czuwania nad kresami śląskiemi, brzmiącą:

„Wiec narodowy, uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austryackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentacyę polską w parlamencie austr. do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju. W szczególności Wiec narodowy wzywa reprezentacyę polską w parlamencie austr., aby domagała się jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, oraz uzyskania zezwolenia rządu na otwarcie seminaryum nauczycielskiego polskiego w tem mieście.

Czy te i inne rezolucye wiecu odniosą skutek, tego nie przesądzamy. W każdym razie mają one to znaczenie, że uświadamiają ogółowi potrzeby narodowe i wskazują mu drogę działania.

Nowe niebezpieczeństwo polskie.

Wydział medyczny regencyi bydgoskiej w Poznańskiem, wydał daty statystyczne odnośnie do stanu służby sanitarnej w jej okręgu. W sprawozdaniu tem znajdujemy charakterystyczny ustęp o tamtejszych stosunkach narodowościowych w zawodzie aptekarskim. „Przy sprzedażach przywilei aptekarskich w latach 1898 do 1900, polski element znowu silnie wyparł dotychczasowych posiadaczy aptek, Niemców. Na pięć sprzedaży aptek publicznych w r. 1898, trzy przeszły w ręce polskie a na sześć dokonanych w latach 1899 i 1900 cztery. Tak więc z końcem r. 1900 na 48 obecnie istniejących aptek już 13 jest w rękach polskich. Bijącym w oczy faktem jest, że młodzi farmaceuci Polacy, zaledwie złożą państwowe egzaminy, wytężają siły aby nabyć aptekę w Wielkiem Księstwie i czynią tak dogodną propozycyę właścicielom Niemcom, że ci nie omieszkają z nich korzystać, zbywając się w ten sposób własności w korzystnych dla siebie warunkach. Czy Polacy otrzymują zapomogi z któregokolwiek narodowego funduszu w formie nisko oprocentowanych pożyczek i w ten sposób znajdują się w pomyślniejszych warunkach, aniżeli kupcy Niemcy, czy też posiadają więcej odwagi i rzutkości w prowadzeniu przedsiębiorstw, nie zostało stwierdzonem. Władze administracyjne i rada lekarska przychyla się do drugiego wniosku tembardziej, że znane jej są warunki wielu aptek, będących własnością farmaceutów Polaków i posiada rejestry wierzycieli oraz długów ciążących na tych aptekach. Nowi nabywcy przystępują do kupna, płacąc bardzo niskie zaliczki i w skutek tego przyjmują na siebie bardzo ciężkie zobowiązania, które wypełnić mogą tylko przy wielkiej oszczędności, pracowitości i dzielnem prowadzeniu przedsiębiorstwa. Sprzedający aptekę dla tego zadawalniają się niskiemi zaliczkami że w dzisiejszych warunkach tylko w ten sposób można sprzedać przywilej aptekarski za stosunkowo wysoką cenę, a przecież nie było ani jednego wypadku, aby dawny właściciel był zmuszony na nowo objąć dawną swoją własność — tak skrupulatnymi w płaceniu rat są nowi nabywcy Polacy. Jedno z berlińskich pism farmaceutycznych, omawiając tę kwestyę robi uwagę, że polscy farmaceuci muszą mieć pewien system w opanowywaniu aptek na kresach wschodnich i korzystają z pomocy materyalnej osób trzecich. Niemcy nie mogą pogodzić się z tą myślą aby oni mogli być gorszymi aptekarzami jak Polacy.

Jaw.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 czerwca.

Zarówno w Wiedniu, jak i w Peszcie, w niewesołych barwach rysuje się ogólna sytuacya. — Półurzędowe organy Szella i Korbera narzekają zgodnie na krytyczne położenie.

P. Szell skarży się na opozycyę węgierską, że doprowadziła do stanu bezbudżetowego. P. Korber przez swoje „Blatty“ i „Pressy“, ukazując w perspektywie ewentualną interwencyę § 14, apeluje do Czechów, aby się nie dali porwać obstrukcyi przeciw prowizoryum budżetowemu na drugie półrocze i ażeby nie stawiali trudności ustawom ugodowym z Węgrami i autonomicznej taryfie cłowej.

Tymczasem Czesi bynajmniej nie objawiają gotowości do pojednania z gabinetem Korbera, lecz przeciwnie zapowiadają nawet „mobilizacyę narodową“, czyli kooperacyę wszystkich stronnictw czeskich ku tem pewniejszemu zwalczeniu rządu biurokratycznego.

Akcya wszechczeska, jeśliby się powiodła, byłoby to doniosłe znaczenie polityczne; pierwszy krok ku obaleniu gabinetu Korbera.

Dziwna rzecz, że dzienniki półurzędowe, w swych refleksyach o sytuacyi, prawie zupełnie nie biorą w rachubę Koła polskiego! Wszak moment polityczny jest dla Koła polskiego sprzyjający, tak, iż przy energii i stanowczości stałoby się mogło czynnikiem decydującym; a tymczasem p. Körber traktuje naszą reprezentacyę *per non est*. Czyżby tak ufał uległości Koła, że z góry pewien jest, iż nie odmówi mu swych głosów zarówno dla prowizoryum budżetowego, jak i dla ugody z Węgrami?

Proces przeciwko komitetowi wrześnieńskiemu odroczony został na wniosek obrońców do 16 września. Hakatystyczna prasa niemiecka usiłuje nadać procesowi temu znaczenie polityczne i wyzyskać go także przeciwko Galicyi. — Nawet do wiedeńskiej „Ostdeutsche Rundschau“ przesłano komunikat, w którym zwraca się uwagę, iż, podczas gdy rząd austryacki wydala „spokojnych“ pastorów Rzeszy za „niewinną“ agitacyę „los von Rom“ — Galicya stała się przytułkiem dla wszystkich poddanych pruskich, którzy weszli w kolizyę z prawami!! Komunikat konstatuje dalej, że Piasecka otrzymała od komitetu wrześnieńskiego 6.000 mrk., a osobno na wyjazd z Prus 400 mrk. od niejakiego p. Domańskiego, Polaka z Filadelfii. Wkońcu jest mowa w tym komunikacie o skonfiskowanej korespondencyi komitetu. Całość sprawia wrażenie, jakoby sytuacya członków komitetu była groźna. Prusactwo pieni się z wściekłości....

W całych Włoszech zbudziła się nagle dawna, tłumiona niechęć ku Austryi i wszędzie słychać o demonstracyach. Demonstruje głównie młodzież. Bezpośredniego powodu do wzburzenia dostarczyła napaść na studentów włoskich w Insbruku. Rząd włoski jest w kłopocie: stara się stłumić ruch młodzieży — niemniej demonstracye ponawiają się raz po raz.

We Francyi, przeciwne gabinetowi Combesa partye, zainscenizowały całą kampanię oskarżeń o „szantaż“ przeciw ministrowi Pelletanowi i przeciw synowi prezydenta gabinetu, Edgarowi Combesowi. Izba znaczną większością uznała te oskarżenia za oszczerstwa. Obecnie antirządowy deputowany Flandin, z którym prezydent Combes miał na ostatniem posiedzeniu scysyę, oświadcza, iż przekonany jest o honorowości Edgara Combesa (syna) i zło-



Oryginalne samobójstwo (patrz Ze świata: Kronika ilustr.)

ży to oświadczenie ewentualnie przed sądem. Okazuje się więc, że tak jak w aferze Dreyfusa, tak i w obecnej kampanii, fałszowane dokumenty i kalumnie należą do rekwizytów, ulubionych we Fracyi.

Krakowski Pretoryanin.

(W. Eminowicz).

P. Eminowicz przysłał nam dwa długie, bo na paru arkuszach maszynowego pisma sprostowania, odnoszące się do cyklu naszych artykułów: „Krakowski Pretoryanin". Sprostowań tych nie zamieszczamy, raz, że p. Eminowicz zaprzecza w nich faktom, na które mamy świadków i niezbite dowody; a powtóre sprostowania te nie odpowiadają wymogom ustawy prasowej. Wolno p. Eminowiczowi na innej drodze dochodzić — prawdy i sprawiedliwości. Tam spotkamy się z nim i tam udowodnimy nasze twierdzenia, nie gołosłowne, lecz na faktach oparte.

Zaznaczamy przytem, że w powyższych artykułach nie chodziło nam bynajmniej o obcą nam zupełnie osobę p. Eminowicza, która nas nic nie obchodzi, tylko o ilustracyę krakowskiej gospodarki gminnej, gospodarki, która nasze miasto o dotkliwe przyprawiła już straty. P. Eminowicz dał temat do jednego „typowego" rozdziału tylko — inni inne rozdziały wypełnią. Tej skandalicznej gospodarce raz kres położyć, jest czynem obywatelskim. Podjęliśmy się tej pracy i zdobyliśmy się na ten czyn, jakkolwiek byliśmy przygotowani na zaczepki i szturmy rozliczne.

Oprócz dwóch sprostowań p. W. Eminowicza otrzymaliśmy także „sprostowanie" na podst. § 19 ust. pras. od trzech panów ogniomistrzów. „Sprostowanie" to ma przedewszystkiem tę zaletę, że jest krótkie, dlatego też zamieszczamy je, jakkolwiek bynajmniej ustawa prasowa do tego nas nie zniewala. „Sprostowanie" owo brzmi:

„Nieprawdą jest, jakobyśmy wiedzieli o jakichkolwiek nadużyciach, popełnianych przez Naczeln. straży poż. p. Eminowicza i nieprawdą jest, jakobyśmy musieli wiedzieć o tem, lecz żaden z nas nie śmiał z oskarżeniem wystąpić rzekomo z tego powodu, że p. Eminowicz był dla nas panem życia i śmierci.

Natomiast prawdą jest, iż w osobie p. Eminowicza mieliśmy zawsze dobrego opiekuna, a jakkolwiek surowego, to jednak sprawiedliwego przełożonego i że zawsze i dotąd jeszcze uważamy go za człowieka uczciwego i prawego. Kraków, dnia 1 czerwca 1903 r. Stempiński, star. ogniomistrz, A. Wójcik, ogniomistrz, A. Flasza, ogniomistrz.

Zamieszczając to „sprostowanie" zaznaczamy, iż poglądy nasze i zarzuty, zawarte w owych artykułach podtrzymujemy w całej pełni, zarówno do p. Eminowicza, jak i do pp. ogniomistrzów.

VIII.

Sprostowanie p. Eminowicza. Szpicle na strażnicy. Kapela. Tania budowa. O przyjaciołach p. Eminowicza. Wandalizm. Dlaczego p. Eminowicz upadł?

P. Eminowicz, którego sprostowania ze względów powyżej już wymienionych nie drukujemy, chciał tym tanim i błyskotliwym sposobem, bo gołosłownem zaprzeczeniem na podstawie § 19 ust. pras., oczyścić się ze wszystkich poczynionych mu zarzutów. Sprostowanie to nadeszło w chwili, gdyśmy mieli zamiar zamknąć rachunki z p. E. List jego zmusza nas atoli do paru jeszcze uwag.

W czasach, gdy p. Eminowicz i w ekonomacie jeszcze rządy sprawował, strażnica krakowska była ześrodowiskiem bardzo wesołego życia. Miała nawet kapelmistrza, przez p. Eminowicza opłacanego — tam na strażnicy jedno z pism krakowskich początek swój wzięło i długi czas przez p. naczelnika wydatnie sutenowane było — a pod czujnem okiem p. Eminowicza także jeden z brandmistrzów z miejskiego materyału, miejskimi ludźmi i końmi dom na Krowodrzy sobie pobudował. Wglądnął nareszcie w tę wschodnią gospodarkę św. p. prezydent Szlachtowski i zrobiło się piekło, a stanowisko p. Em. było już poważnie zagrożone. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby nie nagła śmierć dra Szlachtowskiego!

Prezydent Friedlein, do którego wyboru na prezydenta p. Eminowicz tak bardzo się przyczynił, musiał mieć aksamitną rękę dla podpory swego tronu. Skargi wszelkie na niego szły pod klucz do biurka, a nawet znamy wypadki, że p. Friedlein biorąc w obronę p. Eminowicza, nieraz przyznawał się do poleceń, których mu się wydawać ani śniło.

Że p. Eminowicz ma dużo przyjaciół, w to chętnie wierzymy. Przecież na usługi tych „przyjaciół" (czy mamy ich wymienić?) były zawsze do dyspozycyi konie i powozy straży pożarnej — przecież krótko przed ustąpieniem chciał p. Eminowicz swemu „przyjacielowi" Kulakowskiemu sanki podarować, które były własnością gminy i tylko *veto* prezydenta (było mu już tego za wiele!) przeszkodziło tej darowiźnie.

A czyż to pięknie świadczy o charakterze p. Eminowicza, że ustępując ze swego stanowiska, ogródek, znajdujący się przed strażnicą, i altanę zburzyć, a drzewa i krzaki wyciąć kazał?

A teraz jako *facit* naszych artykułów, powiemy p. Eminowiczowi bez ogródki, czemu... runął. Przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej p. Eminowicz rozwinął szaloną agitacyę na korzyść partyi demokratycznej, obawiając się, że konserwatyści — gdyby przyszli do władzy — usuną ze stolca krakowskiego jego przyjaciela, p. Friedleina, który przez tyle lat sprawki p. Eminowicza pokrywał płaszczem przyjaznego miłosierdzia i obligów wyborczych. Przecież każdy funkcyonaryusz straży pożarnej, o ile miał prawo wyborcze, musiał według wskazówek p. Eminowicza głosować. Niestety, los okazał się silniejszym od życzeń i zamiarów Jowisza z pod Wielopola. Stańczycy przyszli do władzy, a jedną z ich pierwszych czynności było, strącić niewygodnego im machera wyborczego.

Niechże więc pan Eminowicz tem się przynajmniej pocieszy, że padł ofiarą zaborczej polityki konserwatystów krakowskich.

Habeat sibi — bodaj tyle!

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 4 czerwca.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie i dokonała wyboru pierwszego dyrektora Kasy oszczędności. Po zastrzeżeniu się p. Rottera imieniem mniejszości przeciw obsadzeniu tego miejsca bez rozpisania konkursu i kumulacyi tej posady z krzesłem radzieckiem, rada na tajnem posiedzeniu 32 głosami wybrała dyrektorem Kasy adwokata dr Walentego Staniszewskiego; 3 kartki oddano próżne.

Następnie obradowano nad dalszymi paragrafami statutu Kasy, przyczem uchwalono paragraf o wyborze 3-go dyrektora przez wielki wydział Kasy, a odrzucono wniosek Daszyńskiego, że dyrektorowi Kasy nie wolno piastować radzieckiego mandatu.

Pod koniec uchwalono na magazyn dla dekoracyj teatralnych nabyć od wojskowości skrawek gruntu na rogu ul. Radziwiłłowskiej i Kopernika za 1656 koron, poczem dyrektor budownictwa Wdowiszewski referował o pretensyi rządu do miasta, aby do budowy 3-go mostu na Wiśle przyczyniło się kwotą 15.000 koron, co z innemi wydatkami doszłoby do 40.000 koron.

Pod adresem „Złośliwego staruszka". „Czas" wyczytał onegdaj w „Nowinach" coś, czego wcale w nich nie znajdowało. I tak atakuje nas we wczorajszym numerze za naszą notatkę p. t. „Z dyrekcyi Kolei" i prostuje nasze informacye o „przymusowych urlopach"! Staruszek słabemi oczkami wyczytał coś, czego w notatce wcale nie ma. Pisaliśmy na podstawie relacyi z Wiednia o urlopach dwu wysokich urzędników — oraz o przeniesieniu z Krakowa trzech urzędników ruchu.

1) Co do urlopów, najbliższa przyszłość okaże, czyje informacye są trafniejsze.

2) Co do przeniesienia trzech urzędników, jest ono faktem: ale staruszek myli się, łącząc je ze sprawą kradzieży kolejowych; przyczyna przeniesienia była inna sprawa na stacyi Podłęże.

Wściekły pies pokąsał 14 letniego Józefa Kuntorowicza. Towarzystwo ratunkowe odwiozło go do zakładu prof. Bujwida.

Teatr marjonetek zainteresował najszersze koła naszych milusińskich. To też mamusie nie mogą nie wysłuchać próśb swoich pociech i sala „Gwiazdy" podczas każdego przedstawienia zapełnia się po brzegi. Po każdym akcie rozlegają się huczne oklaski z drobnych rączek dziatwy, brzmią wesołe śmiechy, to znów padają słowa oburzenia na „babę" która biednego Kopciuszka dała niedźwiedziom na pożarcie i t. d. Dziatwa ma rozrywkę! We czwartek znowu wesoła: „Zaczarowana wróżka", w sobotę „Popiel i Piast" Łukaszkiewicza, a w niedzielę aż dwa przedstawienia.

Koncert na Pańskiej ulicy. Otrzymujemy następujące, wesołe pismo: Szanowna Redakcyo! Mieszkam na Pańskiej, ale zły sąsiad w Szatańską ją zamienił. Mimo ciężkich czasów kupił on sobie gramofon. To możnaby mu jeszcze wybaczyć, ale on go nakręca i każe mu hałasować. Nie wiem jak komu, ale mnie znośniejszy jest pobyt w rzeźni podczas sprawiania prosiąt, niż w pobliżu takiej piekielnej maszyny. Przysłuchując się muzyce takiego gramofonu, doznaję zawsze wrażenia, że tenor, zachrypnięty jak nosorożec polarny, śpiewa przy akompaniamencie pijanej jak szewc orkiestry. Kto chce mieć słabe wyobrażenie o takiej rozkoszy symfonicznej, ten niech o 6 rano lub 12-ej w południe stanie pod fabryką, gdy ta „buczeniem" dla robotników sygnał daje. Tu jeszcze zauważyć trzeba, że fabryczne buczenie jest jednostajne i gładkie, podczas gdy taki gramofon buczy podług nut, przyczem co drugi ton kark sobie łamie, albo go zatyka pijana czkawka.

Wracając do *meritum* sprawy, oświadczam, że *de gustibus non est disputandum* i np. wiejska baba gęganie skubanego gajora lub beczenie dartej z wełny owcy, stawia na równi z harmonią sfer niebieskich, czemu nie należy się dziwić, bo tympan uszu ludzkich bywa tak samo rozmaity, jak papier, którego odmiany posuwają się od misternej bibułki aż do oślej skóry. Tem się tłomaczy, że i gramofon ma swoich adoratorów, ale niech mi kto powie, na co się oni produkują nim przy otwartych na ścieżaj drzwiach i oknach? po co wypruwają sąsiadom nerwy niby fastrygi ze starych kaftaników? Niechże to czynią *intra muros* swojego *tusculum*, w ścisłem zamknięciu, aby resonans był lepszy — bez niepokojenia ulicy i drażnienia psów, których nastrój wobec nadchodzącej kanikuły i bez tego nie bardzo jest podniosły.

Zechciej, Szanowna Redakcyo, imieniem całej Pańskiej ulicy zaprotestować przeciwko tym symfonicznym barbarzyństwom. Mieszcząc się sama na ulicy Radziwiłłowskiej, jesteś naszą bliską sąsiadką i jako taka masz obowiązek nieść nam pomoc na wypadek pożaru, powodzi, najazdu, epidemii i gramofonicznych koncertów!

Pod zarzutem morderstwa. Jak donosiliśmy przed kilku dniami, policya aresztowała w Krakowie niejakiego Jędrzeja Putaja, pod zarzutem zgładzenia swego 4-miesięcznego synka Władzia. Putaj został aresztowany. W śledztwie tłomaczył się, że dziecko oddał jakiejś nieznanej kobiecie z pod Nowego Sącza na wychowanie. Wobec tego tłomaczenia sąd karny w Krakowie wydał następujące obwieszczenie:

Dnia 16 maja 1903 zginął bez śladu w Krakowie 4-miesięczny Władysław Putaj, syn Jędrzeja i Agaty Putajów z Krakowa. Dziecko miało być wynędzniałe i owinięte w czerwoną poduszkę. Ktoby posiadał jakąkolwiek wiadomość o dziecku tem, zechce jej udzielić sędziemu śledczemu. C. k. sąd krajowy karny. Oddział IX. Sędzia śledczy Trznadel.

Dar dla Prusa. W r. 1897 obchodzo-

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

16)

— Proszę, zechciej mi pan powiedzieć cenę, a ja napiszę do mej kuzynki — odparł Ślimak, starając się ukryć swoje zadowolenie.

Podczas gdy jubiler Bąkiewicz robił obliczenia na kawałku papieru, Ślimak orjentował się w sytuacyi.

Jeśli rzeczywiście szpilka była robiona na obstalunek, łatwiej będzie dowiedzieć się o nazwisku osoby, która ją obstalowała. Ślimak widział się już na ścieżce, która mogła wreszcie rozjaśnić ciemności, w jakich się znajdował.

Pan Bąkiewicz skończył swe wyliczenia i przedstawił cenę Ślimakowi. Ten schował szpilkę i pożegnał się uprzejmie z jubilerem.

— Skoro otrzymam odpowiedź — wyrzekł, wychodząc ze sklepu — natychmiast dam panu znać. A teraz dobranoc!

— Dobranoc!

Ślimak wstąpił jeszcze do trzech jubilerów i wszędzie powtórzyła się mniej więcej ta sama scena. Ślimak wpadał w coraz lepsze usposobienie. Jakkolwiek nie wykrył jeszcze jubilera, który szpilecZkę wykonał, jednak już wiedział o wiele więcej niż się spodziewał.

— Odszukam! znajdę! — myślał idąc tam.

W policyi wiedziano już nazwisko sędziego, któremu zostało powierzone śledztwo w sprawie topielicy z Rudawy. Pan sędzia Targiewicz.

Ślimak zachmurzył się. Sprawa trochę będzie ciężka. Pan Targiewicz, nadzwyczaj miły, światowy człowiek, pełen humoru i anegdotek, któremi sypał jak z rękawa, widział rzeczy „prosto", bez komplikacyi i nie lubił męczyć się rozplątywaniem tajemniczych intryg.

— Wszystko to melodramata! — mawiał śmiejąc się — to dobre na scenę, ale w życiu się tak nie składa. Prosto, bez intryg idąc, najprędzej dojdzie się prawdy.

— Ha, trudno! — pomyślał Ślimak — będę walczył, zwycięstwo łatwo nie przychodzi, wiem o tem!

Wolno, zamyślony wyszedł Ślimak z gmachu przy ulicy Mikołajskiej i skierował się ku gmachowi szpitalnemu, w którym odbyła się sekcya sądowa na zwłokach „jasnowłosej księżniczki". Lecz w gmachu ciemno było już i pusto. Odźwierny objaśnił tylko Ślimaka, że sekcya odbyła się jak zwykle, w obecności dwóch lekarzy, prokuratora i sędziego śledczego Targiewicza. Obecnym był także jeden z agentów policyjnych, który przyszedł w ślad za sędzią. Nazwiska jednak odźwierny nie wiedział.

Ślimak wyszedł z izdebki odźwiernego na ulicę, trochę poirytowany, iż nie mógł dowiedzieć się żadnych o denatce bliższych szczegółów.

Cały ten dzień, pełen niezwykłych wrażeń, nadszarpnął trochę jego siły. Uczuł się wyczerpany i zapragnął spokoju.

— Dosyć się dziś napracowałem, czas byłoby odpocząć! — pomyślał.

Lecz nagle serce poczęło mu bić gwałtownie.

W umyśle jego przesunęła się myśl, która rozpromieniła przed nim nawet ciemność uliczną.

— Pójdę do Wandzi! — pomyślał nieśmiało, jakby sam przed sobą wstydził się tego postanowienia. I skierował się w stronę ulicy Długiej.

XI.

Kim była Wandzia Jazdówna — Walka ojca z córką. Ślimak zakochany i nieśmiały. — Panienka w żółtych bucikach.

Przy ulicy Długiej na trzeciem piętrze, w dużej, żółtej kamienicy, mieszkał ojciec Jazda ze swą córką Wandzią.

Zajmowali pokoik i kuchenkę. Okna ich wychodziły na ogrody, w których rosły owocowe drzewa i kwitnęły kwiaty. Wandzia bardzo lubiła siedzieć długo w nocy przy otwartem oknie, bo powietrze płynęło czyste i pachnące.

Ojciec Jazda gniewał się na nią za to, nazywając takie późne nocne w oknie siedzenie „wałęsaniem". On, lubił zasiąść przy stole, pod lampą, palić fajkę i rozmawiać, popijając piwo.

Córka zaś nie lubiła tych wieczornych posiedzeń i najczęściej wychodziła do kuchni, gdzie oparta o ramę okna pozostawała milcząca i wpatrzona w gwiazdy.

Ojca Jazdę to irytowało.

Cały dzień na koźle, nie lubił i nie miał zwyczaju zaglądać do szynku. Co najwyżej zgodził się na „partyjkę" z innymi dorożkarzami, ale na wolnem powietrzu, na poduszkach dorożki. Lecz w domu, nieboszczka jego żona, a matka Wandzi przyzwyczaiła go do tego, że miał z kim wieczorem pogadać, gdy powrócił z całodziennej jazdy zmęczony, zmoknięty i zziębnięty. Znajdował zawsze lampę zapaloną, kolacyę gotową i żonę siedzącą przy stole z robotą, gotową do rozmowy, słuchającą chętnie co ojciec Jazda powie i co tam z miasta za nowiny przyniesie.

Po śmierci żony ojciec Jazda znajdował także lampę zapaloną, kolacyę gotową, bo córka, choć zajęta w pracowni sukien damskich, zarządzała wszystko i usługiwała ojcu, jak się należało.

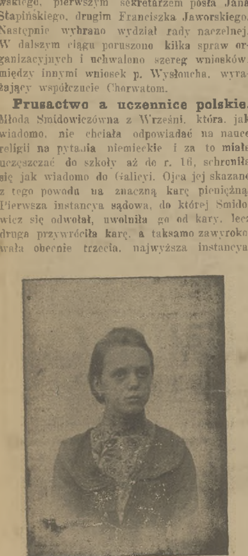
Ciąg dalszy nastąpi.

no w kraju 25-letni jubileusz Prusa (Aleksandra Głowackiego). Postanowiono wtedy zbierać składki na fundusz imienia Prusa dla dzieci i sierot po literatach. Po kilkuletnich staraniach, głównie dzięki zabiegom redaktora „Kuryera Codziennego" p. Libickiego, generał-gubernator zezwolił na zbieranie przez redakcyę składek do wysokości 40.000 rubli na utworzenie funduszu imienia Bolesława Prusa przy Kasie literackiej, z przeznaczeniem procentów od tego kapitału na wychowanie dzieci niezamożnych i pozbawionych zdolności do pracy literatów i dziennikarzy, oraz pozostałych po nicch sierot.

Będzie to prawdziwie piękny dar dla Prusa, który w pismach swoich występuje jako głosiciel filantropii.

Obrady stronnictwa ludowego. W niedzielę w sali lwowskiej „Gwiazdy" odbyło się posiedzenie rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego poświęcone załatwianiu spraw bieżących. Po zagajeniu zabrał głos p. Stapiński i przedłożył statut organizacyjny stronnictwa, stawiając wnioski co do wyboru prezydyum rady naczelnej. Prezesem rady wybrano p. Henryka Rewakowicza, wiceprez. posła Jakóba Bojkę i dr Szym. Bernadzikowskiego, pierwszym sekretarzem posła Jana Stapińskiego, drugim Franciszka Jaworskiego. Następnie wybrano wydział rady naczelnej. W dalszym ciągu poruszono kilka spraw organizacyjnych i uchwalono szereg wniosków: między innymi wniosek p. Wysłoucha, wyrażający współczucie Chorwatom.

Prusactwo a uczennice polskie. Młoda Smidowiczówna z Wrześni. która. jak wiadomo, nie chciała odpowiadać na nauce religii na pytania niemieckie i za to miała uczęszczać do szkoły aż do r. 16, schroniła się jak wiadomo do Galicyi. Ojca jej skazano z tego powodu na znaczną karę pieniężną. Pierwsza instancya sądowa, do której Smidowicz się odwołał, uwolniła go od kary, lecz druga przywróciła karę, a taksamo zawyrokowała obecnie trzecia, najwyższa instancya.



Smidowiczówna.



Ojciec Smidowiczównej.

Smidowicz zniewolony będzie płacić bardzo znaczną kwotę. Lepszy los spotkał inną uczennicę polską, zmuszoną również do uczęszczania do szkoły do 16 roku za nieodpowiadanie na niemieckie pytania z religii. Liczy ona 16 rok życia. Podczas świąt zaręczyła się z pewnym młodym mieszczaninem, a ślub nastąpi natychmiast, skoro tylko władza szkolna uwolni ją ze szkoły.

NOWINKI.	*Muzykalne mieszkanko.*

W trzech pokoikach, ciupach trzech,
Z kuchenką, w końcu miasta.
Mieszkać niestety mamy pech.
Ja, dziatki i niewiasta.
Dom niezbyt duży, ale ruch
Panuje w nim potężny...
Pod nami mieszka tęgi zuch,
Co w puzon dmie mosiężny:
Toż obok dama dzień i noc
Fortepian męczy srodze,
Na górze zaś piekielna moc
Drwa łupie na podłodze
Lecz to nie wszystko. W ciepły dzień,
Gdy okna już otwarto,
Gdy zimy zniknął chłodny cień
Zamieszkać u mnie warto.
Zrana się zjawia taki mąż.
Co z kataryńką chadza
I straszną korbą kręci wciąż
I złe instynkty zdradza:
W południe inny kupić rad
Butelki, inny — kości.
Podczas obiadu śpiewa dziad.
Lub baba... o miłości.
Wieczorem... Ach! wieczorem pan
I stróż onego domu
Zaprasza gości, sprawia tan
I nie da spać nikomu.
Ba!... A porządki, czystość, ład,
Dywany... któż wypowie?...
A ten okrutny, dziki gad.
Co się trzepaczką zowie?!...
Nie!... Nie!... Myśl trwożna idzie wspak.
Pośród hałasu tego...
Jeżeli dalej pójdzie tak.
Pójdę do Żuławskiego.

W kawiarni. Tatusiu co to znaczy co „Słowo Polskie" pisze: *in necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus caritas?* Co to znaczy? Hm. to jest widzisz tak: W neseserze Unici, w dubli libertyni a w omnibusie kareta!

Dramat z zazdrości. W okolicy Odesy rozegrał się niedawno temu ponury dramat rodzinny. którego epilog odbył się niemniej tragicznie jak i początek. Młody gospodarz, wiecznie głęboko zamyślony, ponury, żył w jak najprzykładniejszej zgodzie z żoną swą, młodą, przystojną, wesołą, wiecznie uśmiechniętą i pracowitą kobietą. Kiedyś żona opowiedziała mężowi, że śniło jej się, jakoby ją ściskał i całował jeden z parobków. Sen ten, to początek dramatu. Senne widziadło nie dawało zazdrosnemu mężowi spokoju. Harmonia pożycia zostało naruszoną. Zaczęły się częste kłótnie, nieporozumienia, aż kiedyś mąż w przystępie zazdrości o nieistniejącego rywala, ciężko poranił swą żonę, a następnie udusił ją w obecności dwojga małoletnich dzieci. Sprawa o zabójstwo miała być sądzoną w tych dniach w odeskim sądzie okręgowym. W oznaczonym dniu, kiedy przyszła kolej na sprawę żonobójcy, sędziowie przysięgli i obrońca podsądnego, naprożno oczekiwali czas jakiś na przyprowadzenie więźnia. Nareszcie z więzienia nadeszło zawiadomienie, że prowadzony do gmachu sądowego zabójca, zaraz po wyjściu z celi, wyrwał się dozorcom i przeskoczywszy balustradę, spadł z galeryi, leżącej na wysokości 3 piętra i zabił się na miejscu.

Zwalczanie haniebnego handlu. Głównym punktem handlu żywym towarem jest, jak wiadomo, Buenos Ayres, stolica Argentyny. Obecnie nadchodzą ztamtąd wiadomości o licznych usiłowaniach zwalczania tego handlu i handlarzy, uciekających się do rozmaitych środków podstępnych.

Wychodzący w Buenos Ayres „Głos narodu" pisze, że agitacya przeciw haniebnym domom handlowym" wzrasta z dniem każdym. Liczba osób, uprawiających w tem mieście handel żywym towarem, wynosi 800, a oprócz tego mnóstwo handlarzy takich przebywa w 80 pomniejszych miastach argentyńskich. Wszyscy oni przeciwdziałają dążeniom ludzi uczciwych.

Tak naprzykład „Kuryer de la Plata" opowiada, że jeden z młodych dziennikarzy, Francuz z pochodzenia, pisywał stale artykuły przeciw handlarzom tym, odkrywając różne ich tajemnice. Starali się go przekupić, rzucali najgorsze oszczerstwa na jego działalność, ale nadaremnie. Wreszcie wyprawili do niego jedną z najpiękniejszych kobiet, która podstępnie zadała mu truciznę.

Jest to obecnie najbardziej paląca kwestya. Handel zaczął się tam rozwijać przed 35-ciu laty. Wówczas sprowadzono dziewczęta z Konstantynopola i Kairu. Od r. 1887 do 1892 handlarze mieli najlepsze czasy. Odtąd jednak rząd rozciągnął większą kontrolę nad prostytucyą: gdy dawniej domy rozpusty mieściły się w najludniejszej części miasta, obecnie wszystkie skupiają się w jednym zaułku.

Większość handlarzy tych pochodzi z Królestwa Polskiego i Galicyi, przyczem Galicya duże dostarcza towaru. Stwierdzono, że około 60 osób, zajmujących się pozornie uczciwą pracą, są wspólnikami tych handlarzy.

Walka z nimi jest dlatego trudna, ponieważ przekupują często policyę, a dziewczęta, które raz wpadły w ich ręce, nie mają odwagi zeznać się. Przytem mają świetną organizacyę, solidarną i bogatą „kasę", przeznaczoną na wykup uwięzionych handlarzy.

W Buenos Ayres mają dwie własne bożnice, ponieważ inni żydzi nie chcą się z nimi łączyć. Bożnice te noszą nazwy: „Warszawska" i „Rumuńska". Mają też osobny cmentarz, ponieważ nawet po śmierci nie chcą grzebać zwłok tych handlarzy na ogólnym cmentarzu żydowskim. Ale i ten ostracyzm pomaga niewiele.

Pismo „Żurnal żydowski" proponuje rozpowszechnianie fotografij tych handlarzy, aby ich łatwiej unikać mogli ludzie uczciwi.

Szkodliwa bibułka. Jak donoszą pisma rosyjskie, petersburgski urząd lekarski zwrócił uwagę na bibułkę ze złoconymi brzegami do papierosów. Po dokonaniu analizy okazało się, że w skład tego złocenia wchodzą: miedź, cynk, aluminium i gdzieniegdzie żelazo. Wobec tego, papierosy ze złoconymi brzegami i mundsztukami mają być wycofane z handlu jako szkodliwe dla zdrowia.

Król Edward. „Daily Post" donosi, że siły fizyczne króla Edwarda nie odpowiadają jego energii i żywości. Podczas pobytu w Rzymie, siedząc przy królowej włoskiej, przytrafiło mu się dwa razy, że zasnął, co jest dowodem ubytku sił i zdwojonej potrzeby spoczynku.

Tornado czyli burza wirowa wyrządziła w stanie Georgii w Ameryce północnej straszne spustoszenia. Zginęło, wedle dotychczasowych wiadomości, przeszło 60 osób, a mnóstwo jest ciężko rannych.

Nekrologia. Jędrzej Bryg, obywatel miasta Tarnowa. — Marya Strusińska. — Karol Cieśla, obywatel m. Tarnowa. — Karol Kaczkowski, dyr. szpitala pow. w Krośnie.

Mianowania. Cesarz zamianował starszymi radcami skarbowymi w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarb. radców skarbowych: Mieczysława Czaderskiego, Maksymiliana Neumana, Antoniego Sołtysika i Juliusza Draka, oraz sekretarza ministerstwa skarbu dra Władysława Peca.

Wskutek nominacyi opuszcza Kraków powszechnie, tak w biurze, jak i w stosunkach towarzyskich ceniony i poważany c. k. starszy radca skb.. Juliusz Drak. który w najbliższym czasie obejmie urzędowanie w Tarnopolu, w charakterze dyrektora tamt. powiatu skarbowego

Z Podgórza.

Masowa nagonka złodziei i włóczęgów. Przez ubiegłe dwa dni świąt miała policya podgórska bardzo wiele do roboty. Ogółem aresztowano przeszło 20 osób obojga płci wśród rozmaitych specyalnych, czy też zawodowych czynności. I tak jedni za „specyalne" pijatyki lub bijatyki, inni za „zawodowe" zaglądanie do cudzych kieszeni, z pomiędzy których niejaka Wiktorya, rzekomo Tarnawska, skradła na rynku służącej adwokata dra Gawło, portmonetkę z 10 kor. Przepłoszono nawet syna Marsa w czułem *tête a tête* z niejaką Katarzyną Woźniak *recte* Spisak, na plantach podgórskich, skutkiem czego *impudens femina* odpowie w sądzie karnym za § 320 lit. e.

Wielki festyn sokoli w parku krzemionckim. Komitet urządzający festyn ten w połączeniu z koncertem pełnej orkiestry 100 p. p. d. 7 czerwca ogłosił obecnie niezwykle obfity i doborowy program: 1) ćwiczenia zlotowe maczugami, 2) ćwiczenia zlotowe lancami; 3) piramidy: 4) ćwiczenia wolne uczenic „Sokoła"; 5) tombola (obfitość fantów — wydawanie tychże w osobnym kiosku); 6) sklep Twardowskiego (każda paczka zawiera fant): 7) koło szczęścia (fanty żywe): 8) podwieczorek dla dziatwy (obsługa z otoczenia Twardowskiego); 9) rej kolarzy (wielka nowość: cykliści jeżdżą kadryla); 10) corso kwiatowe kolarzy o nagrody pań; 11) Konik Zwierzyniecki w otoczeniu Janczarów, 12) chór „Sokoła". Przez cały czas festynu po różnych punktach parku komiczne produkcye. Bufety i cukiernia we własnym zarządzie, skutkiem czego ceny będą bardzo umiarkowane. Początek o godz. 3 popołudniu. Wstęp 40 groszy — dzieci i młodzież szkolna 20 gr. Przy wstępie każdy setny gość otrzyma podarek. Programy z oznaczeniem czasu i miejsca wykonania poszczególnych punktów będą do nabycia przy wstępie. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Klasyfikacya koni wojskowych na wypadek mobilizacyi, którą urządza się obecnie co 2 lata, odbyła się wczoraj na rynku podgórskim przed komisyą starostwa i wojskowości. Komisyi przewodniczył komisarz starostwa p. Czyszczan.

Na samowolę i brutalność fiakrów podgórskich zbyt często skarżą się mieszkańcy miasta. Taki pan od kozła nietylko, że z rozmysłu chowa zazwyczaj taryfę dorożkarską, która powinna być w widocznem miejscu umieszczoną, skutkiem czego samowolnie podwaja, a nawet potraja przepisaną należytość za kurs (jak do Krakowa, do kolei w Płaszowie, Bonarce i przystanku w Podgórzu), lecz niejednokrotnie zachowuje się jeszcze arogancko i wyzywająco wobec słusznych żądań publiczności

Niezwykle sprytne hokus-pokus urządził sobie Julian Hosała w wąskiem przejściu na most podgórski. Przechodzącemu bowiem robotnikowi p. Józefowi Sukiennikowi błyskawicznym ruchem wyciągnął zegarek z kamizelki tak, iż tenże w tej samej chwili, owinięty już w chusteczkę, zniknął w czeluści rękawa sprytnego magika.

Świadectwa dojrzałości w gimnazyum bocheńskiem po odbytym egzaminie w dniach od 20 do 30 maja br. otrzymali: Bauer Karol (z odzn.), Bialikiewicz Karol (ekstern.), Binniek Wawrzyniec, Cebula Jan, Czerkawski Józef, Daniec Józef, Dudek Józef, Dziura Kazimierz, Fasuga Józef, Gądek Władysław, Giza Franciszek, Głodt Antoni Hojecki Jan (z odzn.), Kaczmarczyk Antoni, Kérekjarto Zygmunt, Kołodziej Marcin, Krotos Józef (z odzn.). Kwaśniak Jan, Łach Piotr, Łodyński Witold (z odzn.), Łucki Antoni, Maiss Henryk, Maziarski Tomasz (z odzn.), Palmi Jan, Peltz Jan, Piotrowski Aleksander, Płaczuk Władysław, Schaftler Abracham, Scherer Elizeusz, Serwin Zygmunt, Sokołowski Maryan, Sora Jakób, Stabrawa Józef, Szklarz Anatol (z odzn.). Szuro Jan, Wójtowicz Władysław, Wróblewski Stanisław, Zimmerman Berl (z odzn.). Do matury zasiadało publicznych uczniów 47, eksternistów 6. Z tego stopień drugi otrzymali: 1 publiczny, a 3 eksternistów. Poprawki z uczniów publicznych otrzymało 8, eksternistów 2.

Opera w Krakowie.

(„Carmen" Bizeta).

„Carmen" nie straciło jeszcze siły przyciągającej — pomimo, że moderniści dawno już dzieło to umieścili na liście proskrypcyjnej. Ale wdzięk prawdziwy przetrwa niejedną nowość choćby w najwspanialszy pióropusz ustrojoną. Wczorajsze przedstawienie wypadło bardzo ładnie. Uwaga zwróconą była przedewszystkiem na p. Bel Sorel (Carmen). Artystka ta od pierwszych nut daje słuchaczowi przedsmak czegoś skończenie dobrego — bez chwiejności, nieodłącznej towarzyszki początku, a raczej zaczęcia, jej pierwsza arya chromatyczną linią zaczynająca się, śpiewaną była z tą rozmyślną nieco niejasnością w intonacyi — co dało miękkość i fantastyczność. Głos jej rozległy, sam przez się nie posiada nadzwyczajnych zalet, ale na scenie, obok gry pełnej życia i ognia brzmi doskonale. Jednem słowem p. Bel Sorel, w tej roli robi wrażenie pierwszorzędnej artystki. Publiczność przyjęła ją bardzo życzliwie i gorąco. Pan Dianni dopiero w drugim akcie mógł się rozśpiewać, co też z wielkiem uczynił powodzeniem. — Inne role nie zwracały już samą istotą szczególnej uwagi, ale wypadły bardzo składnie. Torreadora aryę śpiewał p. Szymański, boć to jest chyba jedyny moment w tej całej roli — przyzwoicie, a rozumie przez to unikanie tych wykrzykników, któremi pospolicie torreadorzy nadwiślańscy pragną wywołać wrażenie grozy wściekłego bykobójcy. Do tej aryi potrzeba trzech warunków: pięknego głosu, bardzo pięknego głosu, nadzwyczaj pięknego głosu. *Poraj.*

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Dziwne samobójstwo.

W oryginalny sposób zadał sobie śmierć 64-roletni pomocnik ciesielski. Grzegorz Kaderabel z Libeźnic w Czechach. Ponieważ nie miał pieniędzy, ażeby sobie kupić rewolwer, przeto sporządził sobie sam narzędzie śmiercionośne. Wziął mianowicie rurę gazową, napełnił ją prochem i siekańcami, zatkał to wszystko i wywiercił tylko mały otworek dla zapalenia. W ten sposób spowodował eksplozyę. Trafił tak celnie, że na miejscu padł trupem. Ciało jego znaleziono na polu między Wrszowicami a Strasznicami. Rycina nasza przedstawia właśnie tragiczną scenę.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń, 4 czerwca. Cesarz Wilhelm, jadąc na polowanie na Węgry, ma zamiar odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu.

Zagrzeb, 4 czerwca. Tuż przed ukazaniem się wczorajszego numeru „Obzora" wojsko otoczyło drukarnię. Numer skonfiskowano a 2 współpracowników pisma aresztowano.

Paryż, 4 czerwca. Wielkie wzburzenie wywołuje tu wiadomość, że gubernator Algieryi Jounart napadnięty został na granicy marokańskiej przez pograniczną ludność. Francuska eskorta odparła napastników. Miejscowość Fignig, w której napastnicy mieszkają, ma zostać zbombardowaną.

Z ostatniej chwili.

Złodziejstwa kolejowe.

Świadczył się cygan.... kolegami.

Starszy konduktor Pollak, którego niewinność śledztwo wykazało, został, jak donieśliśmy wczoraj, puszczony na wolną stopę.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć proces p. Pollaka, wytoczony mu w r. 1900 przez starszych konduktorów Frocza i Średniawskiego. Pan Pollak twierdził, że zdybał ich przy manipulacyi z bagażami, a oni wytoczyli mu proces o oszczerstwo.

Szanowny pan Pilawski był świadkiem odwodowym. Na jego świadectwo powołali się pp. Frocz i Średniawski i ostatecznie trybunał apelacyjny skazał (22 kwietnia 1902 r.) p. Pollaka za „przekroczenie" oszczerstwa z § 487 na areszt 14 dniowy, zamieniony na 70 koron grzywny. Świadectwo Pilawskiego, wodza „szajki brylantowej" przeważyło szalę na niekorzyść p. Pollaka.

Wymowne cyfry.

Pociągi osobowe z ramienia krakowskiej Dyrekcyi ruchu obsługiwało 29 konduktorów. Z tych, po odkryciu kradzieży, zaledwie 3 utrzymało się przy dawnej służbie, bo 26 konduktorów bądź zamknięto, bądź też dla silnych podejrzeń zasuspendowano lub przydzielono im na razie inne czynności. Zastąpiono ich zaś konduktorami od pociągów towarowych, co dla tych ludzi oznacza ładny awans. W ten sposób bodaj teraz ludzie uczciwi osiągną to, co przedtem było niemal wyłącznym monopolem Pilawskich, Skrzyszowskich etc.

Obrony uwięzionych Pilawskiego i Fiali podjął się adwokat dr Seinfeld, Moczulskiego dr Goldhammer z Tarnowa.

Sprostowanie starsz. konduktora p. Sternbacha.

Starszy konduktor Sternbach, o którego zasuspendowaniu donosiliśmy wczoraj, prosi nas o skonstatowanie, że zasuspendowanym nie został, tylko dalej pełni służbę (nb. nie przy pociągach towarowych!).

Ciągnienie loteryi liczbowych

3 czerwca 1903 r. we środę. Lwów 25, 19, 66, 77, 62. Praga 31, 36, 21, 89, 68.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

We czwartek dnia 4 czerwca

Na dnie.

Sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

M. Kostyłew . . . Walewski
W. Karpówna, jego żona . . . . . Arkawin
Natalka, jej siostra Czechowska
Miedwiediew, policyant . . . . Puchalski
Waśka Popiół . . . Mielewski
And. Dymitrowicz Kleszcz . . . Sosnowski
Anna, jego żona . Mrozowska
Nastka, dziewczyna Wysocka
Bubnow . . . Jednowski
Baron . . . . . Sobiesław
Satin . . . . . Zawierski
Aktor . . . . . Zelwerowicz
Łukasz, pielgrzym Przybyłowicz
Alaszka . . . . Pawłowski

W piątek dnia 5 czerwca 1903 r.

MANON

opera w 4 aktach a 5 odsłonach I. Masseneta.

Manon Lescaut . Bohuss
Kawaler de Grieux Dianni
Hrabia de Grieux . Jeromin
Lescaut . . . . . . Szymański
Guillot Mariontaine Kitschman
Bretigny . . . . . Ludwig
Ajent policyi . . . Boletti
Sierżant . . . . . Vidovi

Piątek: „Manon“, opera w 4 akt. J. Masseneta (występ Dianni'ego). Sobota: „Dwie szkoły“, komedya w 4 aktach A. Capusa (nowość). Niedziela: „Carmen“. op. Bizeta.

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach

Rower męski B. S. A. i rower damski do sprzedania. Ulica Bosacka, Domy kolejowe.

Na przedmieściu Krakowa kupię **dom z ogrodem** za dopłatą 3 do 4 tysięcy koron lub na spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“, pod „Dom z ogrodem“.

Z powodu wyjazdu jest zaraz **do sprzedania nowy garnitur mebli;** 2 szafy, łóżko i wiele innych rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Floryańska l. 6, u stróża.

Do codziennego roznoszenia środków spożywczych potrzeba dwóch roznosicieli Adres poda administracya.

Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Buchalterka z kilkoletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.



Na biura handlowe lub składy lokale suterenowe, jasne, suche do wynajęcia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.